

NIEDZIELA



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austriackiem:

Za granicą:

Rocznie 8 złr. 50 ct.

Rocznie 8 mark.

Półrocznie 1 „ 75 „

Półrocznie 4 „

Kwartalnie — „ 90 „

Kwartalnie 2 „

Redakcyja i Administracyja

we Lwowie

W GMACHU SEJMOWYM.

Rękopismów Redakcyja nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Nauka z Ewangelii św.

na Niedzielę VI. po Wielkiejnocy.

W tej Ewangelii Pan Jezus mówi między innymi do Apostołów te słowa: *Wylączą was z bóżnic, ale idzie godzina, że wszelki, który was zabija, mieć będzie, że czyni posługę Bogu. A to wam uczynią, iż nie znają Ojca ani Mnie. Ale to wam powiedziałem, abyście, gdy godzina przyjdzie, wspomnieli na to, że Ja wam powiedziałem.* Temi słowy Pan Jezus przepowiedział Kościołowi swemu, że ten Kościół czekają prześladowania. Ta przepowiednia Pana Jezusa iściła się zawsze i iści się dotąd. Niedługo po Wniebowstąpieniu Pańskim św. Szczepan poniósł pierwszy śmierć męczeńską za Chrystusa i rozpoczął długi szereg męczenników. Apostołowie ponieśli śmierć męczeńską wszyscy oprócz św. Jana, który także cierpiał męczeństwo, acz w niem nie umarł. Przez pierwsze 300 lat po Chrystusie Panu żaden Papież nie umarł na swem łozu. Było przez owe 300 lat 32 Papieży, wszyscy pomarli śmiercią męczeńską. Tak samo i później Kościół św. nigdy nie doznawał zupełnego spokoju, jeżeli w jednym kraju doznawał wolności, to za to w innym cierpiał prześladowanie. I za naszych czasów Kościół św. doznaje wielu ucisków. Wiadomo wam, kochani czytelnicy, że Ojcu św. jeszcze w r. 1869 odebrano przemocą państwo kościelne, które jest Jego własnością, i że On skutkiem tego nie posiada tyle wolności i tyle środków, ile ich głowie Kościoła potrzeba do rządzenia Ko-

ściołem. Wiadomo wam zapewne także, że niedawno rząd włoski skonfiskował t.j. zabrał na rzecz skarbu państwowego dobra tak zwanej Propagandy czyli zakładu, który pracuje nad rozszerzeniem wiary św. przez wysyłanie Missyonarzy do ludów niewiernych; jak bardzo więc rozszerzenie królestwa bożego na ziemi przez to jest utrudnione, każdy pojmuje. Świeżo w Rzymie prefekt miasta zabronił nosić do chorych najśw. Sakrament uroczyście, jak tam dotąd było w zwyczaju t. j. pod baldachimem i ze świecami. Znane wam są także nasi czytelnicy, prześladowania, jakich w niektórych częściach naszej polskiej ziemi Kościół doznaje. Wiecie, że arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, zarazem kardynał, ks. Ledóchowski od wielu już lat ma wzbroniony przystęp do swych dyecezyj i zarząd niemi, że świeżo z Wilna biskup wywieziony został na wygnanie, — że Rusinom Uniom w Rosyi rząd tamtejszy zabrał zupełnie kapłanów katolickich, chcąc ich gwałtem na szyzmę przyciągnąć i t. d. Nie opisuję prześladowań Kościoła w innych niektórych krajach, nie chcąc nauki tej zbyt przedłużać. — I dlaczegoż to Pan Bóg przypuszcza takie prześladowania na Kościół? Oto po pierwsze dlatego, że przez prześladowania Kościół się oczyszcza, kąkol odeń odpada, czysta pszenica zostaje, t. j. zli lękając się prześladowania odpadają, Kościół z prześladowań wychodzi wolny od gorszycieli. Powtóre dlatego, by Kościół był bardziej podobnym do Chrystusa Pana, który był prześladowanym, — oraz, aby się okazało, że królestwo

Chrystusa Pana nie jest z tego świata. Po trzecie dlatego, że prześladowanie daje wiernym najlepszą okazję do zebrania zasług przez mężne wyznawanie wiary; wśród prześladowania Kościół się ożywia, wiara katolików staje się żywszą, ich miłość gorętszą. Ale czy Kościół ów zginie kiedy wśród prześladowań? Bynajmniej. Pan Jezus powiedział o nim, że *bramy piekielne nie przemogą go*. Powiedział także P. Jezus do Apostołów: *Oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata*, z których to słów się okazuje, że aż do skończenia świata będzie stać Kościół św. Dlatego też św. Jan Złotousty powiedział: „łatwiej słońce zgasić, niż Kościół zniszczyć“. Dlatego nie trzeba się gorszyć z tego, że Kościół doznaje prześladowań. Gdyby Pan Jezus nie był ich przepowiedział, gdyby niepodziewanie przyszły, moglibyśmy się niemi gorszyć. Lecz skoro są przepowiedziane, powinny nam być nowym prawdziwym naszej wiary dowodem. Dlatego też Chrystus Pan, przepowiadając je, rzekł: *tom wam powiedział, abyście się nie gorszyli. To wam powiedziałem, abyście gdy przyjdzie godzina, wspomnieli na to, żem Ja wam powiedział*.

Ks. R. F. z Tarnowca.

Włościanin jest obywatelem kraju

przez

KRYSZTYNĘ NARBUTT.

(Dokończenie).

Oto dlaczego ludzie oświeceni powtarzają nieustannie prostemu ludowi: posyłajcie dzieci do szkoły, czytajcie książki dla waszej oświaty umyślnie pisane, prenumerujcie gazety do waszego pojęcia zastosowane, zbierajcie się w kółka, gdziebyście mogli wspólnie porozumiewać się i radzić tymczasem o drobniejszych sprawach was obchodzących, a tym sposobem nabierali wprawy w obradach. Kiedy w moc konstytucyi nadanej nam przez miłościwie nam pa-

nującego cesarza i króla naszego Franciszka Józefa, nastąpiło równouprawnienie wszystkich stanów, starożytna w naszym kraju starała się o to, aby także z mniejszych posiadłości wiejskich na posłów do sejmiku wybierano chłopów. Wybrano do tego ludzi porządnych, dobrych gospodarzy, a nawet wcale rozsądnych. Inni posłowie starali się jeszcze ich oświecić w rozmaitych sprawach, o których radzić miano na sejmie i o zwyczajach sejmowych, — cóż kiedy to wszystko okazało się niedostatecznem i gdy przyszło do sesyi, chłopci posłowie nie umieli nietylko przemówić w jakiejś kwestyi o której radzono, ale nie rozumieli tego, co inni posłowie mówili. Nie tylko, że dowiedzieli się tam o tylu nowych rzeczach, o których najmniejszego dotąd nie mieli pojęcia, ale nawet mowa innych posłów była dla nich niezrozumiałą, a koniec końcem sami zmiarkowali, że wiele im brakuje jeszcze do tego, aby mogli w sejmie zasiadać, gdzie załatwiają się tak ważne sprawy. Po tej próbie zrozumieli sami włościanie, że w sejmie chłop nie poradzi, i zaczęto wybierać ludzi mających odpowiednią naukę. Otóż dlaczego dziś starają się ludzie oświeceni dać ludowi wiejskiemu tę tak niezbędną naukę i powoli wprowadzać go do pracy publicznej. Oto dlaczego tak usilnie temi czasy zakładają coraz nowe szkoły, a zarząd krajowy pod przymusem nakazuje posyłać dzieci na naukę.

Lecz na nieszczęście jakże często ta dobra chęć Rządu i kraju spotyka się ze ślepym uporem ludzi naszych, którzy w żaden sposób zrozumieć nie mogą, że tu o ich własny interes idzie. Rodzice zamiast pragnąć, aby jeżeli dla nich samych już jest za późno, to przynajmniej dzieci ich mogły otrzymać tak konieczną naukę i podnieść z tego stanu ciemnoty, jako największy ciężar dla siebie uważają szkoły i pod rozmaitymi pozorami starają się dzieci od niej uwalniać, odpychając darmo podawaną naukę, dla

Dwoch Gamoni.

Zdarzenie prawdziwe.

Kto nie zna gamoni na świecie! Spotkać ich można nietylko między uboższymi, ale i pomiędzy zamożniejszymi ludźmi, nawet między bogaczami. Nie brakuje ich na wsi, ma ich każde miasto różnie nazywając, to gapiem, to niezdarą, to gawronem, a już najczęściej gamoniem. Gamon co w kieszeni u niego nie ubogo, idzie z głową zadartą do góry jakby po niebie chciał gwiazdy rachować, usta ma otwarte, a idzie tak jakby nie widział, bo się potyka często, zawadzi to o to, to o tamto, a kiedy go kto przestrzeże, to przystanie nagle jakby się ze snu przebudził, oczy wytrzeszczy i spyta się co do niego mówili, bo nigdy od razu dobrze nie usłyszy. Potem z ustami otwartymi jak wrota, kiwnie głową i odrzecz:

— A dziękuję, nie widziałem.

Gamon włościanin, bywa zwykle przygarbiony, pochylony, oczy i głowę ma w dół zwieszane, czapkę wepchniętą aż na uszy, a patrząc na niego zdaleka, zdawałoby się że on nad czemś okrutnie myśli. Tymczasem jak go zapytać o co, ruszy tylko ramionami i powie ziewając:

— Ej, ja ta nie wiem.

Gamon rzemieślnik zawsze brudny i w ubraniu połaćmanionem, głowę nosi dołem, oczy ma jakby za mgłą, jakby tylko tylko miał usnąć. Żona zawsze z takim człowiekiem ma dosyć umartwienia, bo to z niczem nie może z nim dojść do ładu, a jak mu zacznie wygadywać że on jest gamon i do niczego, on mileży jak ryba, czapkę na tył głowy nasunie, głowę rękami podeprze i siedzi jak mur, albo zabierze się cichaczem i pójdzie do domu.

Gamon służący czy służąca, niby to się kręci jak mucha w ukropie, ale każdego rozkazu wysłucha tylko w połowie i biegnie to niby wykonać, tymczasem wszystko robi na opak. Kiedy go o to łąją lub wymyślają, gamon z najspokojniejszą miną powtara wolno i rozwlekłe:

— A kiedy ja nie wiem... ..

O gamoniach i gamoniństwie ludzkim można by wiele pisać, dziś opowiem wam jedno prawdziwe zdarzenie dosyć zabawne.

Na targ do jednego miasteczka przyjechał chłop, a sprzedawszy to co miał do sprzedania, wóz zostawił na targu i poszedł do sklepów po sprawunki, które mu kazała żona porobić. Spotkawszy się z tym i z owym, pokrzepiwszy się tu kieliszkiem, tu szklaneczką, kiedy wrócił do wozu, patrzy, a tu jeden koń tylko stoi zaprzężony, a drugiego nie ma.

tego jedynie, aby mieć z tych dzieci pomoc w chałupie, lub żeby nie zrobić wydatku na czystą odzież dziecka, której w szkole wymagają.

Jest jeszcze jeden powód, dla którego tak branknie w naszym kraju pożytecznych obywateli stanu włościańskiego. Oto we wszystkich innych krajach wszystkie bez żadnego wyjątku dzieci chodzą do szkoły, ale trafia się daleko częściej jeszcze jak u nas, że syn chłopski zdolniejszy od innych, lub też najmniejszych rodziców nie poprzestaje na zwykłej szkole wiejskiej, lecz po ukończeniu jej idzie jeszcze do wyższych zakładów naukowych. Często z tych szkół przechodzi na uniwersytet, a pomimo to nie wyrzeka się swojego stanu, ale po ukończeniu nauk, wraca tam skąd wyszedł, obejmuje gospodarstwo, żeni się z jakąś porządną swego stanu dziewczyną i zostaje rolnikiem takim samym, jakim był ojciec jego, tylko już rolnikiem oświeconym, posiadającym rozliczne wiadomości, naukę gruntowną, a przeto człowiekiem powszechnie poważanym i zupełnie uzdolnionym. Taki człowiek rozumie się, że bywa i na posła wybieranym i zajmuje rozmaite gminne i powiatowe urzędy, a na każdym z tych potrafi się mądrze i z godnością ze swego obowiązku wywiązać, potrafi się znaleźć wszędzie jak potrzeba i na jakiej-bądź naradzie podnieść głos poważny, z dobrą i gruntowną znajomością rzeczy.

U nas dzieje się w tym względzie zupełnie inaczej. Jeżeli się trafi, że jakiś chłopak, mając majątniejszych rodziców, zostaje oddany do wyższej szkoły, już tem samem zaraz wychodzi ze swego stanu i rodzice od początku w niego wmawiają, że po to go posyłają do wyższej szkoły, aby był księdzem albo adwokatem. Naturalnie, że sam chłopiec od najmłodszych lat nawyka gardzić swoim stanem rodzinnym, ma się za coś wyższego od całej rodziny, z góry patrzy na nią i wstydi się chałupy w któ-

rej się urodził, sukni w której chodzi jego ojciec, ale zaczyna się kierować na jakąś znaczną osobę. Lecz cóż z tego wynika? oto, że nigdy on już ani porządnym i pracowitym chłopem nie będzie, ani też żadną znaczną osobą. Na księdza nie każdy może mieć powołanie, a na to, aby ktoś z niższego stanu mógł wyjść na jakąś znakomitość i dorobił się znacznego miejsca na świecie, potrzeba albo jakichś nadzwyczajnych zdolności, z którymi ledwie jeden z tysiąca ludzi się trafi, lub też innego majątku i innego do nauk przygotowania, jakie może chłop dać swemu synowi. Ztąd też najczęściej tak się dzieje, że taki chłopak przebiegowawszy ciężko swoje młodociane lata, ślęcząc nad książką często o suchym kawałku chleba, po kilku latach trudnej i wytężonej pracy, nie mając potrzebnej do nauki pomocy, dobieje się w końcu tego, że dostanie albo jakąś bardzo małą płatną posadę urzędnika najniższego stopnia, lub też przy jakim większym dworze miejsce officyalisty. Zamiast tedy coby miał po ukończeniu nauki, tak jak za granicą bywa, powrócić do dawnego stanu rolnika i żyć w miernym dostatku jako szanowany i pożyteczny obywatel kraju, nasz syn włościański niknie wśród mnóstwa innych pracujących na chleb powszedni, obcy jest między nimi, pędzi życie w biedzie i pracy bezpożytecznej. Taka to już snąć kara Boża za wyrzeczenie się swojego stanu, a stanem chłopskim gardzić nie należy, bo to stan zacny i na poszanowanie zasługuje, gdyż na ucziwej pracy tylko byt swój opiera.

Nasz kraj przeważnie jest rolniczym, i wtedy gdy gdzieindziej bogactwo kraju opiera się na handlu i rozmaitych fabrykach, albo rękodzielnich, nasze bogactwo krajowe głównie jest w roli, przeto stan rolniczy niepoślednie w naszym kraju miejsce zajmuje i praca włościanina jest szanowaną. Otóż, gdy

Strach go ogarnął, szuka, biega, dopytuje się — wszystko napróżno jak nie było tak nie ma i nikt go ani złodzieja nie widział. Dalejże tedy ze skargą do policyi; policyant idzie z nim do wozu i nuż się dopytywać u ludzi stojących najbliższej z furami. Tak samo dojść niczego nie można, więc nasz gospodarz gamoń obcesem wpada na najbliższego stojącego ze swoim wozem, że to on musiał być w zмовie ze złodziejami, bo trudno aby nie widział, kiedy wyprzegano konia.

Zaczepony strasznie się na to obruszył, nawymyślał napastnikowi słów nieżałując, a w końcu powiada:

— Możecie jednym tylko koniem przyjechali i nie pamiętacie, a teraz napadacie na ludzi Bóg wie o co.

— Ale, jednym koniem — rzecze poszkodowany — cóż to nie wiedziałbym że parą przyjechałem. Przecież wiem... i tu nagle uciał, zamyślił się frasobliwie i drapiąc się setnie za uchem, mówi już wolno:

— A bodajże cie! prawda mój sąsiedzie, zapomniałem że syn na drugiej szkapie pojechał do kowala, a ja tego łyska zaprzagnałem do wozu. A niechże cię z taką pamięcią...

Wszyscy się zaśmiali, policyant się rozgniewał i gamonia wykrzyczał, on zaś widząc swoją winę, przeprosił gospodarza sąsiada za posądzenie i żeby mu to wynagrodzić, jako

nazwał go współnikiem złodziejskim, zaprosił do szynku na poczęstunek.

Jak tam długo bawili nie wiadomo, ale pewno zeszła z godzinka, nim wyszli z szynku i stanęli koło swoich furmanek. Przychodzą, wóz stoi sam, konia i zaprzęgu nie ma a nawet orezyk zdjęty... Strach ich przejął, więc znowu dalejże biegać po targu, konia szukać, pytać, narzekać, różne domysły robić, a konia jak nie było tak nie ma.

— A to mi się udało, — rzecze nasz gospodarz obcierając połą sukmany spocone czoło po takim nabieganiu się na wszystkie strony. — Już widać tak padło na mnie, żebym konia stracił... Co ja tu nieszczęśliwy z wozem zrobię!

— Przyczepimy go do mego — odrzekł drugi — to go wam trochę ku domowi podwlokę.

Zaczęli tedy majstrować, postronki składać, dyszel wyjmować, a poszkodowany biaduje, narzeka i złodzieja na na czem świat stoi wyklina, kiedy zaś pomyśli sobie, co na to powie żona i ludzie na wsi, gdy on sam musi ciągnąć wóz do chałupy, nieprzymierzając jak koń, to mu się aż na płacz zbiera.

Kończą już ową majsterkę koło wozów, na dworze ściemniać się zaczęło, inni ludzie przypatrują się i medytując powiadają jedni drugim, jakie to teraz czasy nastały,

stan chłopski tak ważne w naszym kraju zajmuje miejsce, potrzeba też koniecznie, aby ludzie do tego stanu należący zrozumieli, że i oni są niemniej od innych obywatelami tego kraju i jako tacy mają względem niego do wypełniania ważne obowiązki.

Sprawy krajowe.

W powiecie Niskim i Tarnobrzskim pograniczny strumyk Bukowna zmienił swój kierunek, wskutek czego nastąpiło zwichnięcie linii granicznej między Rosyą a Austryą. Naczelnik okręgu Janowskiego uwiadomił starostę Niskiego, że z polecenia swojego gubernatora ma z inżynierem i geometrą zjechać na miejsce, aby wspólnie z delegatami austriackimi przystąpić do uregulowania granicznego pasu i posiadłości włościańskich gminy Domasłowa, dotkniętych zmianą koryta rzeczki Bukowny. Podobne sprawdzenie linii granicznej od Szląska Pruskiego, odbędzie się dnia 16 maja na gruncie wsi Babice naprzeciw miejscowości Biasowicz w Prusach, z powodu utworzonej wyspy na rzece granicznej, a to przy obecności Władz Star. Bialskiego, Rady powiatowej i landratha z Pless.

Ministerstwo oświecenia zapowiedziało władzom szkolnym, że odtąd nie mają być przypuszczeni do seminarjów nauczycielskich i do egzaminów kandydaci i kandydatki, nie mający przepisanego wieku. Wszelkie podania o wyjęcie z pod tego prawa nie będą nawet ministerstwu przedkładane, lecz wprost przez krajową władzę szkolną odrzucane.

— Z funduszków rządowych wysłano w ostatnich dniach na roboty publiczne dla dostarczenia zarobku ludności wiejskiej, niedostatkami dotkniętej, znaczniejsze kwoty. Otrzymały powiaty: Jarosław 2000 zł., Rudki 1000 zł., Tarnów 4000 zł., Tarnobrzeg 5000 zł., Mościska 1000 zł., Bohorodczany 700 zł.

— Ministerstwo spraw wewnętrznych orzekło, że starostwo może udzielić przełożonemu gminy napomnienia lub nagany i że przeciw temu nie służy rekurs naczelnikowi gminy.

— Najjaśniejszy Pan udzielił sankcyi dla uchwały Sejmu naszego, przez którą kraj poręcza tak zwane obligacye komunalne wydawane przez Bank krajowy, do wysokości pięciu milionów zł. — Obligacye te służyć mają, jako pożyczki zaciągane przez gminy wiejskie, miasteczka i miasta na cele

użytku publicznego, to jest: a) na spłatę lub ułatwienie spłaty wysoko-oprocentowanych długów ciążących teraz na powiatach, gminach i członkach gminy, b) na różne nowe przedsiębiorstwa, któreby powiększyły dobrobyt, lub na zasilanie państwowych zakładów pożyczkowych, c) na inne cele publiczne, nie wchodzące w zakres zwyczajnej gospodarki gminnej, to jest nie na pokrycie braków corocznych w budżecie. — Ma się rozumieć, że o potrzebie zaciągnięcia takiej pożyczki przez gminę decyduje wprzód Rada powiatowa.

Intronizacya ks. areybiskupa Metropolity obrządku łacińskiego Seweryna Morawskiego odbędzie się z całą uroczystością dnia 17 Maja we Lwowie, na którą zjedzie dostojny ks. Biskup krakowski i przywiezie palusz z Rzymu dla nowego areybiskupa.

Nowe szkoły rolnicze. Prócz otworzyć się mającej w jesieni szkoły rolniczej w Kobiernicach, proponowane są dwie nowe szkoły, a mianowicie: Rada miejska w Nowym Sączu oświadczyła gotowość odstąpienia na szkołę bezpłatnie w dobrach miejskich Żeleznikowej, wszystkich zabudowań dworskich wraz z ogrodem i 20 morgami gruntu na 15 lat; Towarzystwo zaś rolnicze okręgowe wspólnie z obywatelami ofiarują na założenie takiejże szkoły w Nawojowej datek 3000 zł. i wydzierzawienie 5—6 morgów gruntu.

Seminaryum dla nauczycieli religii wyzn. mojżesz. we Lwowie zostanie prawdopodobnie niebawem założone. Statut i plan nauki dla tego zakładu wręczono już p. Namiestnikowi wraz z odpowiednim memoriałem, a sprawa na najlepszej znajduje się drodze.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Pamiętajmy o paszy!

(Dokończenie).

Dla zapewnienia szybkiego i lepszego wzrostu mieszance, powinno się ją wysiewać na świeżym oborniku, najlepiej jako przedplon pszenicy. Siac gęsto, na morg dwa korce mieszanki tj. korzec wyki, i korzec owsa (na hektar 2 hektolitry wyki i tyleż owsa). Przez szybki i bujny wzrost mieszanki zostaje

że złodzieje w oczach konie kradną. Aż tu jednemu z widzów da się rzucić okiem ku kościołowi i widzi, że tam jakiś koń stoi przed lipą koło cmentarza i skubie sobie trawkę.

— Hej, hej, patrzcie, czy to nie wasza szkapa?

— Nie, nie moja. Łysy koń bo łysy, ale mój był okazałszy i nie miał odmiany na kolanie.

— A czyżby to był koń?...

— Bo ja wiem czyj?... He, he, ani się umywał do mojego. Mój był koń co się zowie i okazały i wesoły, a to jakaś chetka, co i spojrzeć na nią nie warto. Udał się bo udał do mego, ale ten znak na kolanie u niego jest, a mój nie miał żadnego...

Gdy tak rozmyślają, ów człowiek co to na konia pod cmentarzem zwrócił uwagę, idzie bliżej ku niemu.

— Ale to nie żaden znak, patrzcie to ino błoto na kolanie... Oto widzicie, starłem i kolano czyste, tylko jest dawny znak po obtarciu.

— Co u Pana Boga! — zawołał włościanin — Czy czary czy co, bo i blizna po obtarciu rychtyk taka sama była u mojego konia!

— A bo to pewnie wasz, tylko go poznać nie możecie.

— Ej, co też gadacie, konia zaś swego nie miałbym poznać...

— Ba, zapomnieliście czem przejechaliście... to może...

— Ej nie psujcie mi głowy — przerwał gospodarz — bo wyraźnie moja szkapa miała lewe ucho rozcięte, com go ratował od myszów... Cóż to pijany jestem... czyste nasłanie i ino...

— A niechże was Bóg kocha! — zawołał drugi śmiejąc się z gamoniostwa, raz po raz powtarzanego — patrzcie i ten ma ucho rozcięte i orezyk leży z postronkami.

— Chyba mię coś opętało czy co! W imię Ojca i Syna prawda to mój koń... No jak mi się też w oczach przewróciło...

Kontent że znalazł konia, zaprosił znów sąsiadów na piwo, a kiedy wracał do domu i obliczył co go ta sprawa kosztowała, to wyszło więcej niż jeden paperek. W domu jednak nie przyznał się, ale był smutny, zły i grymaśny, aż wreszcie machnął ręką i zawołał w zamyśleniu:

— Dobrze ci tak gamoniui!

— Oho — odezwała się żona — pewno coś zarobiłeś z kieszeni, bo tego u ciebie nie kupię!

Ze skrucą opowiedział jak było, tym sposobem wszystko się wydało, a ja spisałem dla drugich, żeby się trochę uśmiali, a ci co mają zakrój na gamoniów, dawali na siebie bacznie.

rola dobrze ocieniona, a w skutek tego pulchnieje, chwasty giną w cieniu przygłuszającej je mieszanki. Ponieważ mieszankę kosi się na zielono, kiedy młoda i soczysta, t. j. przed związaniem nasienia, dlatego nie zuboży prawie roli. Po dobrej mieszance wychodzi rola o wiele w lepszym stanie, aniżeli była przed zasiewem tej paszy, i pszenica bywa po niej pewniejsza i w ziarno wydatniejsza, aniżeli siana w ugorze na świeżym nawozie. Z powodu, że nasienie na mieszankę dość drogo kosztuje, nie należy jej siać na siano, lecz na zieloną paszę letnią. Ażeby mieć świeżą mieszankę i nie być zmuszonym zadawać przestarałą, kiedy jest już stwardniała i dla bydła niesmaczna, nie obsiewać całego kawałka gruntu pod mieszankę przeznaczonego od razu, lecz co 2 tygodnie po takim kawałku, jaki jest potrzebny, ażeby bydło na dwa tygodnie paszy zapewnić,

Niektórzy włościanie wysiewają na paszę samą tylko wykę bez wszelkiej domieszki. Taka praktyka jest złą, gdyż wyka, nie mając na innej roślinie oparcia, osiada i gnie szybko od spodu. Oprócz tego zbiór tej jednej rośliny jest zawsze mniejszy, aniżeli dwóch roślin w zmieszaniu będących, a zatem zasiew jest kosztowniejszy. Nawet jeśli chodzi o ziarno wyki, lepiej mieć ją z owsem, a wtedy brać odmianę wczesną nazwaną kanarkiem. W tym razie siać owsa mniej, na morg korzec wyki a pół korca kanarku. Nieocenioną rośliną pastewną jest konieczyna zwyczajna zwana także konieczyną czerwoną. Konieczyna czerwona powinna być uprawiana w każdym gospodarstwie, gdzie tylko warunki gruntowe na to pozwalają. Konieczyna udaje się na wszystkich tych gruntach, na których udaje się jęczmień i pszenica. Naturalnie, że im grunt głębszy, żyzniejszy, lepiej uprawiony i wyprawiony, tem lepszego zbioru spodziewać się można. Grunta sypkie (piaszczyste), a co zwykle za tem idzie, suche, odpowiadają tylko uprawie żyta, dalej grunta mocno zwięzłe (gliniaste), przytem płytkie, o podglebie nieprzepuszczalnej, — jednym słowem grunta, tak zwane owsiane, nie odpowiadają dla konieczyny, mającej głęboko idący korzeń główny, wymagającej dosyć wilgoci w roli i znacznej żywności.

Konieczynę wysiewa się na wiosnę w jakąś roślinę drugą, która osłania wschodzącą konieczynę, i chroni ją przed skwarem słonecznym. Najlepiej wysiewać konieczynę w zbożach, gdyż one konieczynę bardzo dobrze ochraniają, a przytem roli zaledwie nie ocieniają. Sieje się też konieczynę najczęściej w pszenicę, żyto, jęczmień lub owies. Ponieważ pszenica przychodzi zwykle w silniejszy grunt od żyta (bliżej po znawiezieniu obornikiem) i często wymaga bronowania, które rolę skrusza i dobrze pod zasiew konieczu przygotowuje, dlatego lepszy jest siew konieczyny w pszenicy, aniżeli w życie, chyba że żyto jest w żyznym polu, a wysiew konieczu może nastąpić z wiosną, kiedy rola jeszcze wilgotna i wzruszać

ją pod koniec nie potrzeba, wtedy nawet żyto może być lepsze dla siewu konieczyny, aniżeli pszenica, lecz nie tak silnie rolę ocienia. Ze zbóż jarych siew w jęczmieniu jest lepszym od siewu w owsie. Jęczmiona sieje się na lepszym gruncie, bliżej po nawozie, a że roślina ta rośnie dosyć rzadko na polu, więc wszelkie warunki dobrego wzrostu konieczu są zapewnione. Siew w owsie jest już najgorszym, gdyż zwyczajnie przychodzi w najgorszym polu, najdalej od nawozu, a więc w warunkach dla konieczu niedobrych. Jeśli wysiano owies w dobrym polu, to wtedy rozwija się bardzo silnie i młodą konieczynę zaledwie ocienia, przez co wiele roślinek ginie i koniecz taki stoi następnie za rzadko.

Koniecz także wysiewają w lny, konopie, a nawet w hreczkę, lecz te rośliny nie są dobrymi dla konieczu, bo za gęsto same rosną i zaledwie rolę ocieniają.

Wysiew konieczu w rośliny jare skutecznie należy zaraz po skończeniu ich wysiewu, kiedy rola jest na powierzchni wilgotna i należyte skruszona. Jeżeli koniecz wsiewa się w ziemię wilgotną lub w czas przeddeszczowy, wtedy konieczu zupełnie pokrywać nie potrzeba; w czasie posusznym, użyć do pokrycia nasienia lekkiej brony (drewnianej), którą raz tylko obsianą rolę zawlec. Do obsiewu jednego morga używa się 3 garncy nasienia konieczu, jeżeli nasienie to jest dobre t. j. należyte dojrzałe, dorodne i nie za stare. Jeżeli tedy nasienie nie jest wyborowe, to ilość na morg przeznaczoną zwiększyć potrzeba. Ponieważ rozpoznanie tych przymiotów ziarna konieczu jest dla nieznanego się na tem rzeczą trudną, najlepiej przy zakupnie udać się o pośrednictwo do Zarządu głównego Kółek rolniczych, który wskaże rzetelnych kupców, gdzie gospodarz może być pewnym, że dostanie dobre nasienie i nie drogo. Przekupnie małomiasteczkowi sprzedają nie tylko lichę nasienie, niedorodne, pomieszane z lat kilku, a więc w znacznej części za stare, a niezdolne do kiełkowania, lecz często zanieczyszczone nasieniem chwastu t. z. kaniarki, która jest wielką plagą gospodarza, bo niszczy koniecz, obniża plon, a raz rozmnożona z roli usunąć się nie da, chyba przez przeoranie razem z konieczem. W tym roku, w którym koniecz wysiano, jest z niego tylko mały użytek. Po zbiorze głównego zboża odrasta koniecz tyle, że daje dobre pastwisko w jesieni. Na młodym konieczu paść można tylko konie. Bydło rogate i inne dostają silnego wzdęcia, które kończy się zwykle pęknięciem żołądka, a więc śmiercią zwierzęcia. Dlatego należy dobrze uważać i pastuszków napominać, ażeby bydło na koniecz nie puszczało. Jeśli koniecz w jesieni bardzo silnie odrasta, co zwykle w deszczowych latach się zdarza, to można go kosić na paszę zieloną, lecz nie skaszać zaledwie nisko. Skoszony koniecz jest doskonałą paszą dla wszelkiego inwentarza.

Właściwy użytek będziemy mieć z konieczu dopiero w drugim roku po siewie. Wtedy to poznaje

gospodarz jego prawdziwą wartość. Nie ma lepszej paszy zielonej, jak koniec zielony — niema odżywniejszego siana, jak koniec suchy. Jednakże opis ostrożności przy zadawaniu konieczu, jako paszy zielonej niemniej opis sposobów wyrabiania paszy zimowej, zostawić musimy na później, ażeby teraz wspomnieć jeszcze o kilku innych roślinach pastewnych.

Lwów 4 maja 1885.

R. Bastgen.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń. W zeszłym tygodniu przedstawiła się Najjaśniejszemu Panu, deputacya Rusinów z kraju tutejszego i przedłożyła memoriał w sprawie reorganizacyi zakonu greckiego obrządku w Dobromilu przez OO. Jezuitów. Najjaśniejszy Pan, przyjąwszy łaskawie deputacyę, przyrzekł rozpatrzyć tę sprawę, ale nadmienił, iż zajęcie klasztoru Dobromilskiego przez OO. Jezuitów nastąpiło zgodnie z życzeniem prowincyała tego klasztoru, zgodnie z opinią Metropolity gr. obrządku, na mocy polecenia Ojca Św. i to tylko czasowo. Deputacya była potem u różnych ministrów i kardynała Vanutellogo nuncjusza papieskiego w Wiedniu, który również zapewnił, iż organizacya Bazylianów przez OO. Jezuitów jest tylko na lat parę, że obrządek i język ruski ściśle jest przez OO. Jezuitów przestrzegany, a jak tylko wykształci się w Dobromiliu pewna liczba księży zdolnych na profesorów, klasztor OO. Jezuitów opuszczą.

W stolicy Austrii o niczem teraz nie ma mowy, jak tylko o wyborach do Rady Państwa, dlatego też nieustannie odbywają się tam zgromadzenia wyborcze, gdzie każdy kandydat na posła jak może kaptuje wyborców.

Cesarz wraz z następcą tronu i jego małżonką, w zeszłym tygodniu zjechał do Pesztu na otwarcie wystawy węgierskiej, która podobno bardzo dobrze się udała. Węgrzy przyjmowali rodzinę cesarską z wielką radością i dawali wspaniałe bale z tej okazji.

Rossya. Z Podlasia pod rządem moskiewskim — nowe dochodzą wiadomości o prześladowani Unitów.

Wiadomo, że władze cywilne, widząc wstręt ludności do zawierania małżeństw i przyjmowania sakramentów w cerkwiach schizmatycznych, cierpiały przez cały szereg lat t. z. „małżeństwa i chrzty zagraniczne“, i zapisywały do ksiąg cywilnych poświadczenia zawartych małżeństw lub metryki chrztu bądź to w Krakowie, bądź w innych miejscowościach Galicji.

Obecnie władze świeckie z całą bezwzględnością i energią, godną lepszej sprawy, zabierają się do dochodzenia owych „zagranicznych małżeństw“. W ten sposób zniesiono w jednej okolicy Białej około 50 małżeństw, zmuszając stąd, aby nie mieszkali razem pod ciężką karą odpowiedzialności gminy i wójta.

Wszystkie dzieci, spłodzone z tych związków sakramentalnie po katolicku zawartych, zapisane zostały jako schizmatyczne i nieślubne.

Z Królestwa jeszcze piszą, iż ostatni urząd polski, jaki tam jeszcze był, znoszą Moskale, to jest bank polski od lat sześćdziesięciu istniejący w Warszawie i zamieniają go na filię banku petersburskiego, do którego ma się rozumieć nasłać urzędników z Moskwy, a Polaków z pożytkiem dla kraju służących pooddalają. Do czego też już dojdzie to ciągle prześladowanie narodu polskiego.

Teraz znowu nałożyli tam nowy podatek dochodowy, podatek stemplowy od każdej sprzedaży nieruchomości, dodatek da podatku od wódki, a w szkołach nawet, które gmina swoim kosztem założy i utrzymuje, ma być nauka w rossyjs-

kiem języku i nauczycieli sam Rząd będzie przysyłał, a gmina im płacić.

Prusy. Rząd pruski wydał niedawno rozporządzenie ażeby z powiatów graniczących z królestwem Polskiem wydalić wszystkich Polaków, którzy tam z królestwa przybyli i oddawna się już osiedlili. Oto, co o tem piszą do gazety „Przyjaciół“, który wychodzi w Toruniu.

Wiele płaczu i zmartwienia, a więcej jeszcze strachu i szkody narobiło się między ludźmi tu w nadgranicznych powiatach przez to, że ludzom, z Królestwa Polskiego pochodzącym, nakazano wychodzić z powrotem, niektórych zaś już podobno pod strażą za granicę wywieziono. Są między tymi ludzie posiwiali tutaj, którzy dziećmi jeszcze dotąd przybyli, tu się postarzelili w ucziwej pracy, poženili i dzieci swoje poženili także. Synowie wielu z nich w wojsku pruskiem służyli lub jeszcze służą.

W niektórych wsiach nie pozostało panom ludzi do roboty, a że teraz praca w polu, ludzi mało, więc bieda i kłopot wielki, a strata jeszcze większa.

Moskale znowu nie chcą tych powracających przyjmować, więc gdzie się biedni ludzie podzieją, albo co będzie z żonami i dziećmi? Toć ubóstwa do utrzymywania i tak po gminach dosyć.

Niemieccy panowie nad granicą krzyczą na to wniebogłosy, bo lękają się żniw przy braku dobrego robotnika, którego w ten sposób tracą.

Pisują oni też do urzędów, ale dotąd i urzędy tutejsze rady nie wiedzą.

Z Anglii. Zawiał wiatr pokojowy w tym tygodniu. Oto między Anglią i Rosyją ma nastąpić zgoda w sprawie owej granicy w dalekiej Azji między Afgańskim krajem, którym się Anglia opiekuje z Rosyją. Od kilku dni już i ruble rossyjskie poszły w górę, bo stoją dziś po 1 zł. 24 ct., obie strony zaprzestały uzbrojeń. Jak się ta rzecz ułoży, jeszcze nie wiadomo, bo się ciągle targują, a nawet mówią, że niektóre kwestye oddadzą pod sąd polubowny króla duńskiego, którego jedna córka za carem rossyjskim a druga za następcą tronu angielskiego. — Bądź co bądź zatarg ten grubo obie strony kosztował, dlatego i ugoda będzie twardą; mówią, że Moskale nie ustępują, a tylko Anglicy chcieliby jakoś bez wstydu wyjść z całej sprawy.

U nas w kraju gazety ciągle piszą o różnych kandydatach na posłów do Rady państwa, że ten stara się tu, ten tu, lecz gdy komitety centralne w Krakowie i we Lwowie, dotąd nie ogłosiły kogo polecają wyborcom, więc też i my aby nie bałamucić czytelników nie podajemy tych pogłosek. Mówią także, iż we wschodniej stronie naszego kraju, ma komitet polecić zamiast trzech jak dotąd było sześciu posłów narodowości ruskiej, ale takich, którzy razem będą szli w Wiedniu z naszymi polskimi posłami, i przez zawziętość nie będą stawiać z nieprzyjaciółmi naszego kraju, jak dotąd ci trzech robili.

Rada szkolna krajowa nakazała, aby w izbach szkół ludowych nie znajdowały się inne obrazy prócz wizerunków świętych pańskich i portretu Najjaśniejszego Pana.

Nowiny z kraju.

Wystawa bydła i koni w Rzeszowie, trwająca przez dwa dni, to jest 23 i 24 kwietnia, udała się zupełnie. Okazów było dosyć i wiele ładnych. Nie wspominając o nagrodach, rozdanych za różne wyroby rzemieślnicze i przemysłu domowego, podajemy tu nazwiska tych, którzy otrzymali odznaczenie za bydło i konie, bo nie wątpimy, że między nimi znajdzie się wielu prenumeratorów naszych lub ich znajomych.

A zawsze to ładna rzecz, jak się cały kraj o ich nazwiskach dowie.

Odznaczeni za bydło:

Ks. Broda z Krasnego za 2 krowy otrzymał w nagrodę młynek do zboża; Józef Szajnar z Krzemienicy za pięknego buhaja: wagę decym., łańcuch i kłódkę; Stan. Pasternak z Staroniwy za jałówkę: płuźek do buraków i koc droższy; ks. Puchalski z Łąki za buhaje: taki żelazne i widły 3-zębne; Piotr Dudek z Czarny za krowę: płuźek do buraków; Szym. Bartman z Czarny za buhaja: skórę i 1/2 szt. drelachu, Pruc młodszy z Biały za krowę: skórę i koc tańszy; Piotr Panek z Małej woli za buhaja: sztukę płótna i powrozy; Anna Nycz z Krzemienicy za 5 sztuk bydła: płótno, koszyk na jaja i kłódkę; Mich. Maciąga z Małej woli za jałówkę: zamek i koszyk na jaja; Jakób Bernat z Czarny za jałówkę: konewkę na mleko i 2 uzdy; pan Szabatoski z Bratkowic za krowę: stołek i nożyce ogrodowe; pan Kuźniar z Łukawca za krowę i byczka: seręgę, kłódkę, szczotkę i zgrzebło; Józefa Urbanoska z Rzeszowa za 3 sztuk bydła: widły, sito i łyżkę do mleka; Marya Olech z Krasnego za 2 krowy: léj, szczotkę, zgrzebło i łańcuch, Jakób Dudek z Kosiny za krowę: kosz czarny, szczotkę, zgrzebło i kłódkę; Pruc, wójt z Biały za 5 szt. bydła: puszczałdo i talerz; Wojciech Mróz ze Słociny za 2 szt. bydła: 5 złr. got.; Jan Gliwa ze Słociny za buhaja: zgrzebło, szczotkę i kosz czarny, Mateusz Szczepan ze Zarzecza za buhajka: koguta i kurę; Józef Stanisław z Kosiny za jałówkę: 3 złr. gotówką; Majer Goldberg z Trzeciany za krowę: zgrzebło i szczotkę; Wojciech Pele z Czarny za krowę: widły do siana i 1 złr.; Antoni Szal z Kosiny za krowę: widły i łańcuch; Rabczak z Borku starego za buhaja: kłódkę i 2 złr.; Walenty Lip z Drabinianki za jałówkę: widły i łańcuch; Jan Mazur z Jasionki za krowę: 2 złr.; Jan Gliwa ze Słociny za 3 sztuki: kłódkę i 1 złr.; Jakób Szczepan z Boguchwały za krowę kłódkę i 1 złr.; Marya Białas z Ruskiej wsi za 3 sztuki: 2 złr.; Aleksy Leś z Białej za 2 sztuki: konewkę ogrodową; Katarzyna Barłowska ze Staroniwy za krowę: 2 złr.; Marya Marszałowa z Ruskiej wsi za 2 sztuki: 2 złr.; Feld z Czekaja za krowę: cukierniczkę; ks. Nechrebecki ze Zalesia za 2 sztuki: talerz; Fr. Depa z Woliczki za buhaja: 2 złr.; Walenty Kapica ze Staroniwy za 3 szt.: 2 złr.; ks. Jan Kuraś z Mrowli za krowę: cielę.

Z właścicieli większych posiadłości otrzymał p. Marian Jędrzejowicz z Białej, dyplom honorowy za nierogaciznę rasy Jorkshire i Ohio-China-Pohland.

Odznaczeni za klacze ze źrebiętami:

Michał Koza, Budziwoj, 50 złr.; Piotr Babiarz, Wola mała, pow. łańcucki 30 złr.; Jan Liśkiewicz, przedm. Jarośławskie 20 złr.; A. Jędrzejowicz z Staromieścia dyplom uznania. Fr. Dudecz, Wola mała, pow. łańcucki medal srebrny; Fr. Kula, Wola mała, pow. łańcucki medal srebrny; P. Panek, Wola mała, pow. łańcucki medal brązowy.

Za 2-letnie klaczki:

A. Osoliński, Borek nowy 50 złr.; Konrand Bolenbach, Königsberg pow. łańcucki 30 złr.; I. Former, Grzęska, pow. łańcucki 20 złr.; Józef Guńia, Zalesie medal srebrny i od komitetu wystawy z własnych funduszy 25 złr.; P. Babiarz, Wola mała medal brązowy; Hana Kreutzer z Dornbach, pow. łańcucki medal brązowy; F. Dudziec z Woli bliższej medal brązowy; Jan Michalski z Ostrowca pow. cieszanowski dyplom uznania.

Za 1-roczone klaczki:

W. Kulasz, Wulka łątowska pow. Nisko, 20 złr.

Dar. Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły dla pogorzelców gminy Dmytrowice w powiecie lwowskim wsparcia w kwocie 500 zł.

Do Rady powiatowej stanisławowskiej, z grupy miasta Stanisławowa wybrani pp. Abraham Fischler, dr. Ignacy

Kamiński, Kassiel Kiesler, Dawid Landy, Stanisław Maksymowicz, doktor Zygmunt Mroczkowski, Mojżesz Seinfeld, dr. Walery Szydłowski, dr. Henryk Zathay, dr. Przemysław Niementowski i Pinkas Horowitz. Do Rady powiatowej stryjskiej przy wyborze uzupełniającym, z grupy miast wybrany p. Marcin Chorzewski, c. k. sędzia powiatowy.

Piorun dnia 24 kwietnia wieczorem zabił w gminie Kowalowej, pow. tarnowskiego, parę koni w zaprzęgu, z ludzi nie uszkodziwszy nikogo.

W Dobczycach zawiązała się spółka wodna, której zadaniem jest regulacja dzikich brzegów Raby na przestrzeni od wsi Droginia po Gdów. W tych miejscach corocznie powtarzają się wylewy. Regulacja nie tylko by je usunęła, ale przyczyniłaby wiele przestrzeni, które dziś są szutrowiskami pod wikie i pola urodzajne, a to w następujących miejscowościach: Droginia, Gaik, Dobczyce, Niezdów, Skrynka, Kunice, Falkowice i w Gdowszczyźnie. Dotychczas przystąpiło do spółki wodnej dwie gminy, a jest nadzieja, że więcej przystąpi; bo jeżeli którą okolicę, to tę właśnie tylko spółka wodna uratować może od klęsk corocznych.

Arcyksiążę Rudolf w Galicyi. Na jesienne ćwiczenia wojskowe ma, podług *Dziennika Poznańskiego*, przybyć do Galicyi w gościnę arcyksiążę następcą tronu z żoną. Że dozna u nas jak najserdeczniejszego przyjęcia, rozumie się samo przez się.

Wybór Edwarda Weissmann-Zawidowskiego, na prezesa rady powiatowej w Gródku, otrzymał zatwierdzenie cesarskie.

Sprzeniewierzenie. Z Brzeska (koło Bochni) otrzymaliśmy dziś wiadomość, że w tamtejszej kasie zaliczkowej wykryto znaczną defraudację, a funkcyonaryusz dotyczący d. 28 kwietnia umknął prawdopodobnie do Ameryki. Straty dokładnie jeszcze nieobliczone, ale fakt ten bardzo deprymująco oddziałł na cały powiat. Oczekujemy bliższych szczegółów i wyjaśnień.

Kółka rolnicze. Zarząd główny, uzyskawszy dalszą subwencję od c. k. Ministerstwa Rolnictwa na lustrację gospodarstw członków Kółek rolniczych, wysłał obecnie p. Romana Bastgena, przyszłego dyrektora szkoły rolniczej w Horodence, do Kółek rolniczych: a) w powiecie lwowskim: Czyżki, Podliski małe, b) w pow. Złoczowskim do Złoczowa i Oleska, c) w pow. Tarnopolskim: Draganówka, Łozowa, Poczapińce, Stupki, Tarnopol, d) w pow. Trembowelskim: Tiutków, Janów, Łoszniów, Strusów, Podhajczyki, Mogielnica, e) w pow. Husiatyńskim: Żabińce, Liezkowce, Kopyczyńce, f) w Pow. Bobreckim: Brzozdowce. Zaś p. Zygmunt Gawarecki zwiedzi Kółka w pow. Tarnobrzesckim: Grębów, Zaleszany, Zbydniów, Mokrzychów, Sobów, Wielawieś, Gorzyce, Sokolniki. Z pow. w Nisku, Kółka: Rudnik, Kurzyna, Szyperki. Z pow. Kolbuszowskiego: Nienadówka. Z pow. Rzeszowskiego: Maława, Przewrotne, Krasne, Staromieście, Słocina. Z pow. Przemyskiego: Ujkowice, Zrotowice, Babice, Krzyweza nad Sanem. Z pow. Mościskiego: Radochowce, Złotkowice. Niechże więc Zarządy Kółek postarają się, aby członkowie skorzystali należycie z bytności pp. lustratorów, niech poproszą ich o rady i wskazówki we wszystkich gałęziach gospodarstwa wiejskiego, a co najważniejsza, niech z tych rad i nauk skorzystają, bo inaczej nigdy nie przyjdą do polepszenia swej doli.

We Lwowie odbyła się we Wtorek intronizacja ks. biskupa Sembratowicza na Metropolitę i Arcybiskupa Lwowskiego greckiego obrzędu. Była to uroczystość wspaniała wobec tysięcy ludu ruskiego przybyłego z różnych okolic. O godzinie 9 rano ks. Arcybiskup w karecie sześciokonnej otoczony eskortą ułanów na koniach, przyjechał do tak zwanej cerkwi Wołoskiej. Przed kareta na białym koniu jechał ubrały w fiolety kanonik z krzyżem w ręku. Po krótkim nabożeństwie w tej cerkwi, ruszył pochód przez ulice Lwowa

ku cerkwi katedralnej św. Jura. Najprzód szły kompanie z różnych parafii z chorągwiami i feretronami, potem muzyka wojskowa i część batalionu piechoty w paradnych mundurach, potem kler ruski w ozdobnych a bogatych kapach przeszedł 700 księży, potem chór śpiewaków z seminarium greckokatolickiego, prałaci i kanonicy kapituły jak równie i rzymskiego obrządku. Dalej sam dostojny Arcybiskup ubrany w mirtę i płaszcz arcybiskupi, którego ogon podtrzymywało z tyłu dwóch paradnie ubranych lokai. Obok niego szli arcybiskup rz. katol. ks. Morawski i arcybiskup obrządku ormiańskiego ks. Isakowicz oraz wielu dostojników cywilnych i wojskowych z miasta. Pochód zamykał oddział wojska i kilkunastu ułanów konno.

Uroczystość intronizacji w katedrze św. Jura wśród tysięcy natłoczonego ludu, trwała do godziny 1ej a potem odbyło się wspaniałe przyjęcie w kilku salach pałacu metropolity, dla ludu, kleru i dostojników różnych na którym wznoszono toasty na cześć Ojca św., na cześć cesarza i wielu innych osób. Tak więc Ruś galicyjska ma już swojego arcybiskupa Władkę, któremu niech Bóg przedwieczny udzieli tyle łaski i siły, aby mógł rządzić jak najdłużej owczarnią swoją i strzegł ją od wilków obcych i domowych, którzy to w Petersburgu szukają dla Rusi szczęścia.

ROZMAITOŚCI.

Ks. biskup Wnorowski, I znowu umarł jeden z polskich biskupów, i to ten, który utrzymywał katolicką wiarę między unitami, ten, który bronił unitów podlaskich od schizmy szerzonej przez Moskali namową i przemocą. Umarł ks. Kazimierz Wnorowski, biskup lubelski. Niedawno utracił był on matkę, którą gorąco kochał i sam, choć nie bardzo zdrow, prowadził kondukt pogrzebowy, sam ze łzami w oczach miał mowę na jej pogrzebie. Nie przeczuwał ten szlachetny i dobry syn, że pogrzeb ten przyniesie mu chorobę, z której się już nie wyleczy. Przeziębł się na pogrzebie, zachorował i nie wstał więcej z łoża boleści.

„Umierając prosił ks. Wnorowski otaczających, by go o ile możliwości ubogo pochowano. — „Wiem“ powtarzał, — „że dla godności biskupiej musicie coś okazać, ale jako człowiek mizerny nie przyjmuję tego“. — „Proszę was, mówił dalej, — sprawcie mi skromną drewnianą trumienkę, a taką samą, w jaką niedawno ułożyłem matczkę moją“.

Wola zmarłego została uszanowaną, i wieko od trumny dębowej, widnieje zdala u drzwi wchodowych.

Dziwnie uroczysty, a rzewny widok przedstawiało łożo konającego w dniu 20. Kwietnia. Otoczony lekarzami, rodziną, duchownymi, Siostrami miłosierdzia, oraz kochającą go służbą, gasł powoli dostojny pasterz, błogosławiąc i pocieszając płaczące grono... — „Nie płaczcie, proszę was, — nie żałujcie, bom szczęśliwy, że Pan nad pany powołuje mnie do siebie. Jam na śmierć gotowy; wy zaś miejcie wiarę i wytrwanie w cierpieniach, które miną wierzącemu mi. Błogosławie was obecnych tutaj i nieobecnych, błogosławie ukochaną dyecezę moją i cały ten kraj na lepszą dolę“.

Konając troskał się tylko Biskup, iż zawczasu nie obrał zastępcy po sobie. Na pół godziny przed końcem utracił wszelką władzę i mowę. Wyraz jedynie oczu jego świadczył, iż prawie do ostatniego momentu czuł i pojmował wszystko, co się koło niego działo.

Żal wielki w całej Polsce z powodu straty zacnego biskupa! Zewsząd też zjechało się do Lublina wiele ludzi na pogrzeb. Wieńców na trumnie złożono tyle, że trumny z pod nich widać nie było. Ludu było wiele, a płakał rzewnie, oj, bardzo rzewnie, bo wie, że Moskale nie tak prędko pozwolą na zamianowanie nowego biskupa.

Kapituła lubelska po śmierci ks. biskupa Wnorowskiego wybrała administratorem dyecezyi ks. kanonika Jaczewskiego.

Zabijanie ludzi na ofiarę. W państwie rosyjskiem jest jeszcze niemało pogan, a między ochrzczonymi jest wielu takich, że odpowiadają obrzędy pogańskie, do których między innymi należy i zabijanie ludzi na ofiarę bożyszczom. Tak utrzymuje pewna cerkiewna gazeta rosyjska i donosi o następującem zdarzeniu. W powiecie wałmyrskim wśród ludności wotiackiej był parochem we wsi Muchtera niejaki Iwan Bazylewski. Tęgo księdza wezwano pewnego dnia do pobliskiej wioski, niby do umierającego, a gdy przybył, obnażono go, skrupowano i zabierano się już do obrzędowego morderstwa, kiedy szczęśliwym trafem nadjechał jakiś urzędnik podatkowy, uzbrojony w rewolwer i rozpedziwszy morderców uwolnił księdza. Ale ksiądz z wielkiego strachu zachorował i niebawem umarł.

MACIERZ POLSKA.

Administracja wydawnictw „Macierzy Polskiej“ prosi usilnie WW. Pp. Delegatów tej instytucji, którzy dotąd wykazów na dzień 25 Kwietnia nie przysłali, aby zechcieli w jak najkrótszym czasie o stanie swych składów donieść, ściągnięte należności przesłać i na wyszłe już Nru 18, 19, 20, 21 i 22 zamówienia skutecznie.

Znaczenie szarady z Nru 18 „Niedzieli“:

M a j.

SZARADA.

Jeśli mię odgadnąć chcecie:
Na literze jest litera,
Wszystko stanowią na świecie
Każdy ze mnie korzyść zbiera.

Ceny targowe z tygodnia.

Nazwa zboża		L w ó w				K r a k ó w			
		z a 100 K i l o							
		od		do		od		do	
		zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
Pszenica	biała	7	75	8	35	8	50	9	15
	żółta					—	—	—	—
	czerwona					8	25	9	10
Żyto	6	—	6	60	7	—	7	25	
Jęczmień	6	—	8	—	7	—	8	—	
Owies	6	50	7	25	7	50	7	75	
Kukurudza	5	25	7	—	7	50	8	—	
Groch	6	—	9	—	—	—	—	—	
Tatarka	7	25	8	50	7	—	7	50	
Proso	—	—	—	—	—	—	—	—	
Koniczyna	czerwona	45	—	55	—	—	—	—	—
	biała	50	—	60	—	—	—	—	—

We Lwowie pszenica trochę lepiej, hreczki szukają. W Krakowie targ słaby, skutkiem wiadomości że będzie pokój, ceny spadły i kupca nie ma.

Listy Banku włoś. za 100 żądają 58 dają 55 zlr.

Nakładem Macierzy Polskiej.

Wyszła w tej chwili z pod prasy książeczka Nr. 22 pod tytułem:

BARTŁOMIEJ OSNOWA

czyli

„Jak sobie radzili tkacze w Komorowie“

opowiedział

Juliusz Starkel.

Cena 14 centów.